

Japan – Kawaii!

Podróż zderzająca dwie odmienne kultury, diametralnie różne obyczaje...



▲ *Kontakty z tubylcami w Kioto*

◀ *Kinkaku-ji – Świątynia Złotego Pawilonu w Kioto*

26–27 lipca 2012

Już od ponad 20 minut idziemy nieskończenie długimi korytarzami lotniska, wyraźne zmęczenie i niewyspanie maluje się na twarzach całej grupy. Jeszcze nie dowierzamy, że to Japonia. Wszystko wydaje się być „normalne”, tylko tablice informacyjne uświadamiają nam, że oto jesteśmy na azjatyckim krańcu świata. Po wyjściu na zewnątrz uderza nas fala gorącego, wilgotnego powietrza, która prawie uniemożliwia swobodne oddychanie. Cały dzień spędzamy w podróży z Tokio do Nishinomiya. Pierwsza ciekawostka techniczna – toalety robią tu „wszystko”: grają, myją, przyskają wodą i mają tysiące różnych guziczków – ciężko połączyć się co przycisnąć!

A w autobusie, by nie marnować czasu, ćwiczymy „Szła dziewczeczka” w wersji japońskiej, pod okiem eksperta językowego – Japończyka, naszego kierowcy.

28–30 lipca 2012

Zgodnie z japońską tradycją od razu bierzemy się do ciężkiej pracy. Premierowy występ odbywa się w Ikiiki Shimin Katsudo

Center w Kioto, na zaproszenie Stowarzyszenia Miłośników Polskiego Tańca „Kraków”. Po koncercie odbywają się warsztaty, gdzie uczymy elementów i układów tańców polskich. Z niedowierzaniem przyglądamy się, z jakim zaangażowaniem ludzie ci pragną przyswoić sobie jak najwięcej wiedzy. Imponują znakomitą poziomem umiejętności tanecznych i znajomością polskich tańców folklorystycznych. Po dużym wysiłku fizycznym (5 godzin tańczenia non stop) zostajemy zaproszeni na kolację do tradycyjnej japońskiej restauracji. Spędzamy przemity i bardzo, bardzo obfity w jedzenie wieczór. A wszystko jest nowe, poznajemy dotąd nieznanne smaki, wchodząc do restauracji musimy ściągnąć obuwie. Jest ciekawie...

Spacerem udajemy się do centrum Kioto. Po drodze mijamy mnóstwo kolorowych, niezwykle ciekawych architektonicznie budynków. Orientalny styl jest wyraźnie dostrzegalny nie tylko w budownictwie – na ulicach ludzie spacerują w tradycyjnych kimonach, z wachlarzami. My także nigdzie nie ruszamy się bez podarowanych nam wachlarzy. Już teraz wiemy, dlaczego

Japończycy się z nimi nie rozstają – przy tak upalnej i dusznej pogodzie to jedyne wybaczenie. Przez cały dzień towarzyszy nam pani Marta Karsz, dyrektor Instytutu Polskiego przy Ambasadzie RP w Tokio. Wszędzie spotykamy się z wielkim zainteresowaniem i serdecznością ze strony Japończyków.

Następnego dnia zastąpiony czas wolny wykorzystujemy na zwiedzanie Nary i Kioto. Miasto Nara to pierwsza stolica Japonii i siedziba dworu cesarskiego. Większość zabytków skoncentrowana jest w parku Nara-Koen. Oprócz zabytków pełno tu danieli, uważanych za święte zwierzęta. W buddyjskim kompleksie świątynnym Tōdai-ji podziwiamy Pawilon Wielkiego Buddy, który jest największą na świecie drewnianą budowlą wpisaną na listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. Znajduje się w nim wielki, ponad szesnastometrowy posąg Buddy Rushany.

Drugą dawną stolicą, którą udało się nam przemierzyć tego dnia było Kioto. Lekko oszłomiło nas bogactwo bijące z Kinkaku-ji – Świątyni Złotego Pawilonu (choć daleko jej do Złotej Świątyni Amritsar w Indiach),



▲ Najbardziej ruchliwa ulica na świecie – jak twierdzą mieszkańcy Japonii (Tokio)

która w całości pokryta jest płatkami złota, a w otoczeniu wody i orientalnej roślinności lśni swoim niesamowitym blaskiem. Byliśmy też w świątyni Kiyomizu-dera, położonej na zboczu góry Otowa, piliśmy wodę z wodospadu Otowa no taki, który ma trzy strumienie: zdrowia, miłości i mądrości – a można było wybrać niestety tylko jeden!

Dzień zakończył się spacerem przez dzielnicę gejsz Gion oraz ceremonią picia zielonej herbaty w tradycyjnej herbaciarni. Wsiadamy do autobusu i jedziemy do Omiya.

31 lipca – 1 sierpnia 2012

Po śniadaniu ruszamy na podbój stolicy – Tokio! Nie moglibyśmy ominąć takiej atrakcji jak podróż metrem razem z udającymi się do pracy Japończykami, przysypiającymi, pochłoniętymi mangą, zapatrzonymi w telefony. Na początek podziwiamy miasto z 45-tego piętra Tokyo Metropolitan Government Building z piękną panoramą na las wieżowców, przepłatanych mnóstwem ulic. A już kilka stacji metra dalej stoimy pośrodku dzielnicy Shibuya na Dōgenzaka-shita – jednym z najbardziej zatłoczonych skrzyżowań na świecie! Dookoła restauracje, największe domy mody i kluby. Razem z tłumem ruszamy przed siebie. Pełno tu kolorowych reklam, neonów, przeróżne

dźwięki tworzą wszechobecny hałas. Od tego wszystkiego można dostać zawrotu głowy. Tłum momentami coraz bardziej gęstnieje, aż nie da się iść. Mijamy kolejne uliczki, próbując zrobić jak najwięcej ciekawych zdjęć. W końcu docieramy do Harajuku, popularnej dzielnicy ekstrawaganckiej mody młodzieżowej. Z niedowierzaniem przyglądamy się kolejnym, coraz dziwniejszym sklepom. To jakiś inny, zakręcony świat dziwnactw, gadżetów, szokująco ubranych ludzi. Każdy znajdzie tu coś oryginalnego, od wielbicieli mangi i anime, przez styl lolitki po hardrock'a. Zajadamy się lodami o niespotykanych u nas smakach, np. arbuзовym. Odpoczywając, pijemy dużo zimnej, zielonej herbaty i obserwujemy to wszystko, momentami robiąc coraz większe oczy. Takiej różnorodności strojów w jednym miejscu nie ma chyba nigdzie na świecie! Aby się wyciszyć po tym szoku, zwiedzamy pobliską świątynię Meiji.

Następnego dnia prezentujemy się ponad 450-osobowej grupie z Towarzystwa Polskiego Tańca Ludowego Saitama Budokan. Po udanym koncercie bierzemy udział w warsztatach. Tym razem nie tylko my uczymy, ale mamy okazję sami nauczyć się tradycyjnych tańców japońskich. Po świetnej zabawie zjadamy smaczny obiad, jak zwykle z ryżem. Mamy wrażenie, że tutaj jest on dodatkiem do każdego posiłku.

2 sierpnia 2012

Jesteśmy w Sendai na zaproszenie Stowarzyszenia „Polski Taniec”. Cały dzień spędzamy na wielogodzinnych warsztatach tanecznych, w całości poświęconych nauce tańców polskich. W przerwie – pełnospektaklowy koncert w naszym wykonaniu.

Kolejna ciekawostka – wchodząc do akademika, domu kultury, hali sportowej czy restauracji trzeba obowiązkowo zmienić obuwie i jest tak w całym kraju! Do tego celu przygotowane są specjalne papcie zwane *wabaki* (czyt. tabaki) i szafeczki na pozostawione prywatne obuwie. Dla nas to niepojęte, a dla nich naturalne!

W Sendai mamy niestety zbyt mało czasu na dodatkowe atrakcje. Jeszcze tego samego dnia ruszamy do portu Aomori, by opuścić wyspę Honsiu i drogą morską udać się na Hokkaido.

3–11 sierpnia 2012

Po nocy spędzonej na promie wczesnym rankiem docieramy do Hakodate. Od tej chwili jesteśmy artystami Światowego Festiwalu Muzyki i Tańca – Hakodate (World Music and Dance Festival Hakodate). Zostaliśmy powitani i odwiezieni do hotelu. Poznajemy się z organizatorami, tłumaczami oraz naszymi przewodnikami. W tym miejscu



FOT. ARCHIWUM ZESPOŁU

▲ Hakodate, – Światowy Festiwal Muzyki i Tańca

należy wspomnieć o następnym ciekawostce – w Japonii w większości domów, a także w części pokoi hotelowych nie ma łóżek – śpi się na podłodze, na specjalnych matach – tatami.

Ruszamy na zwiedzanie okolicy. Od razu wyczuwa się zmianę klimatu. Nie ma już tego męczącego upału, pot nie kapie z czoła, lekki wiatr pachnie świeżością (no może nie zawsze, bo gdy dochodzimy do domków rybackich położonych przy brzegu, w powietrzu unosi się rybna woń). Miasto otaczają wody Cieśniny Tsugaru, będącej kanałem łączącym Morze Japońskie z Pacyfikiem.

Festiwal rozpoczyna się kolorową paradą. Wzdłuż ulic, na chodnikach, przed domami, restauracjami siedzą tłumy ludzi. Machają do paradujących zespołów, uśmiechają się, a my ucieszeni kroczyliśmy uroczystie. Korowód artystów ciągnie się w nieskończoność, oprócz grup japońskich są zespoły z USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Indii, Chin, Mali, Korei, Ekwadoru, Indonezji. Codziennie dajemy jeden lub dwa koncerty na różnych scenach rozmieszczonych na terenie miasta. Publiczność zjeżdża tu z całej wyspy. Niewątpliwie bierzemy udział w bardzo znanym, cenionym i popularnym wydarzeniu. Miejskowe gazety piszą o naszych występach, strojach – jesteśmy trochę „egzotyczną” atrakcją

z odległego kraju. Dla nas szczególnie był występ w tutejszym przedszkolu, bo trzeba podwójnego wysiłku by zainteresować i zabawić malutkie dzieci! Całe szczęście, chyba skradliśmy ich serca, a one nasze, gdyż pożegnaniom nie było końca.

Przez kolejne dni zmęczenie wyczerpującymi koncertami równoważymy zwiedzaniem i próbowaniem japońskich przysmaków. Tutejsza kuchnia nas zadziwia, czasami mamy już dość ryżu, ryb, słonych ciasteczek, lodów, musów, batoników i deserów o smaku zielonej herbaty! Ale takiego sushi jak w Japonii można nam pozazdrościć! Okazja zobaczenia mistrzów w trakcie pracy i spróbowania tych pyszności przekonała do tego „smaku” nawet tych, którzy dotąd go nie lubili!

W Hakodate, oprócz plaży, pięknego portu i targu rybnego, jest też dużo świątyń. Codziennie staraliśmy się zwiedzić coś nowego. Niewątpliwą atrakcją było zobaczenie miasta z Goryokaku Tower – tarasu widokowego położonego na wysokości 90 metrów, a także wjazd kolejką linową na Mt. Hakodate – górę, z której widok uważany jest za jeden z najpiękniejszych w Japonii.

12–13 sierpnia 2012

Opuszczamy Hakodate z głowami pełnymi wspomnień. Przed nami ostatni

przystanek – Sapporo. Przyjeżdżamy do miasta na zaproszenie Towarzystwa Polskiego „Do”. Tutaj czekają nas dwa wyęczone dni pracy – koncerty i warsztaty. Po raz pierwszy mamy okazję poznać codzienne życie Japończyków, gdyż zamieszkujemy w ich domach. W wolnych chwilach (a było ich bardzo mało) ekspresowo, z autobusu oglądamy miasto. Wieczory spędzamy z japońskimi rodzinami. Grillujemy japońskie przysmaki i próbujemy jakoś się dogadywać, gdyż język angielski okazał się być mało przydatny. To niesamowite spędzić dwa dni w japońskim domu, spać w kimonie, jeść pączkami i pić zieloną herbatę z czareczki.

Podczas ostatniego koncertu w Sapporo towarzyszyła nam ponownie pani Marta Karsz, która zachwycona naszym poprzednim spotkaniem postanowiła odwiedzić nas raz jeszcze.

I nadszedł ten dzień kiedy trzeba powiedzieć: żegnaj przygodo! Z lotniska w Sapporo lecimy do Tokio, potem Monachium, a noc spędzamy już w Polsce – było cudownie, ale chyba już nie chcemy ryżu na obiad.

JUSTYNA RADZIEJOWSKA
członkini Zespołu